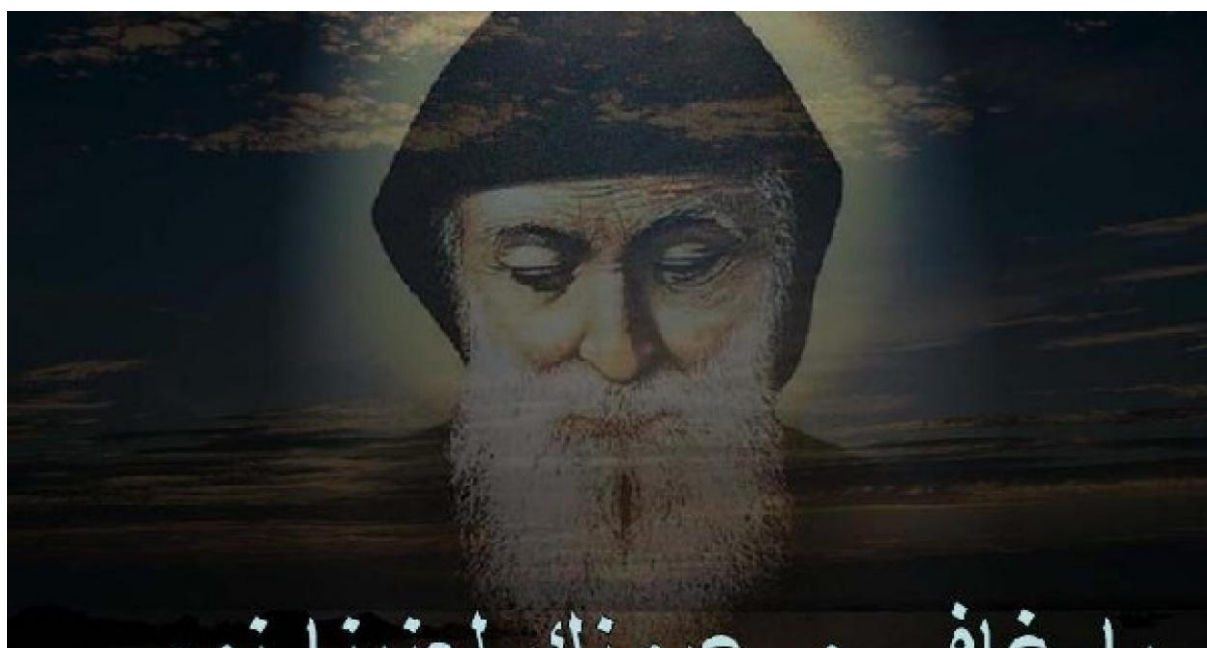


Ależ potężne cuda dzieją się za wstawiennictwem św. Charbela! ZOBACZ SAM



W sanktuarium św. Charbela w miejscowości Annaya znajduje się obfita dokumentacja o przeszło sześciu tysiącach cudownych uzdrowień. Z pewnością jest to tylko mała część tych cudownych znaków, które się dokonały za wstawiennictwem świętego pustelnika z Libanu. Dziesięć procent z nich dotyczy osób nieochrzczonych, muzułmanów, druzów i wyznawców innych wyznań. Wybraliśmy kilka z nich.

Uzdrowienia z ostatnich lat

Wiosną 2004 r. pięćdziesięcioczworo-letnia Francuzka Bernadette Marie Helenę Vernamat, mieszkająca w Orange, wybrała się z pielgrzymką do Libanu do grobu św. Charbela. Kobieta chorowała na złośliwego raka piersi i żołądka. Po spowiedzi i Komunii św. odmówiła cały różaniec przy grobie św. Charbela. Badania, które zrobiła po powrocie do domu, wykazały jej całkowite uzdrowienie.

George Younan jest kardiologiem pracującym w USA W 2004 r. zaczął odczuwać szum w uszach oraz ból głowy. Okazało się, że było to spowodowane zaccopowaniem głównej arterii, dostarczającej krew do mózgu. Konieczna była operacja, z którą jednak wiązało się wielkie ryzyko - w razie niepowodzenia mężczyźnie groził paraliż albo nawet zgon. Mimo to George zgodził się na zabieg. Kiedy jego data została wyznaczona, żona George'a zaczęła się gorąco modlić do św. Charbela, prosząc go o wstawiennictwo u Boga, aby jej mąż wrócił do zdrowia. Następnego dnia George poczuł się doskonale, zniknęły wszelkie jego bóle. Badania lekarskie wykazały, że w niewyjaśniony sposób niedrożna arteria wróciła do normalnego stanu. Libanka Malake Michel - Malek urodziła się w 1950 r. ze zniekształconymi nogami. Mogła poruszać się tylko za pomocą kul i specjalnego aparatu ortopedycznego. Wielokrotne operacje okazały się nieskuteczne. Latem 2004 r. Malake trzy dni spędziła w klasztorze w Annai przy grobie św. Charbela, poszcząc i modląc się o uzdrowienie. Zaraz po powrocie do domu została całkowicie uzdrowiona - jej nogi stały się normalne. Kobieta natychmiast wyruszyła do grobu św. Charbela, aby podziękować za cudowne uzdrowienie.

W 1992 r. szwedzkie i brytyjskie dzienniki, między innymi *The Guardian*, informowały o piętnastoletniej Samirze Hannach, której pokazał się św. Charbel w jej domu niedaleko Sztokholmu. Od tego czasu z portretu św. Charbela, który Samira ma w swoim mieszkaniu, wypływa tajemniczy olej o leczniczych właściwościach.

Każdego miesiąca rana będzie krwawić

Na początku stycznia 1993 r. Nouhad Al-Chami, pięćdziesięciodziewięcioletnia Libanka, matka dwanaściorga dzieci, została lewostronnie całkowicie sparaliżowana. Sprawę dodatkowo komplikowała obstrukcja jej arterii szyjnej. Nouhad z coraz większą trudnością mogła mówić i jeść. Według opinii lekarzy można było

jeszcze próbować operować tętnicę szyjną, ale szansę powodzenia tej chirurgicznej interwencji były minimalne. Mąż i dzieci jedyną nadzieję położyli w Bogu. Najstarszy syn chorej, Saad, wybrał się z pielgrzymką do pobliskiego klasztoru w Annai, w którym znajduje się grób św. Charbela Makhloufa, aby za jego wstawiennictwem modlić się o uzdrowienie swojej mamy. Po powrocie namaścił szyję matki płynem wydzielającym się z ciała św. Charbela. Kobieta bardzo cierpiała i modliła się do Matki Bożej i św. Charbela, aby zabrali ją do siebie. W najbliższą noc miała dziwny sen. Śniła, że przy jej łóżku zjawił się św. Charbel wraz z innym zakonikiem i powiedział, że przyszedł zoperować jej szyję. Chora początkowo nie chciała się na to zgodzić, ale w końcu uwierzyła argumentacji mnichów, że tylko wtedy odzyska zdrowie, gdy podda się operacji. "Jak mogą to zrobić, skoro nie mają narzędzi chirurgicznych i środków znieczulających?" - pytała sama siebie, drżąc ze strachu. W pewnym momencie poczuła rękę zakonnika na swojej szyi i wielki ból, ale nie mogła krzyczeć ani się opierać. Kiedy operacja się zakończyła, zbliżył się drugi zakonnik, pomógł jej usiąść, poprawił poduszkę i podał szklanekę wody. Powiedziała mu, że nie może pić bez słomki, gdyż ma sparaliżowany język. Zakonnik zapewnił ją, że jest już zdrowa i że może sama jeść, pić, chodzić oraz pracować. Potem obaj mnisi zniknęli w tajemniczym świetle. Kiedy sen się skończył, Nouhad zaraz się obudziła i z radością stwierdziła, że jej paraliż całkowicie ustąpił. Wstała sama z łóżka i bez żadnych trudności zaczęła chodzić po pokoju. Patrząc w lustro, zauważyła, że po obu stronach szyi ma dwie blizny o długości 12 centymetrów każda, ze szwami, z których zwisały końcówki czarnych nici chirurgicznych. Jej szyja i nocna koszula były całe zakrwawione. Kiedy jej mąż się przebudził, zaczął krzyczeć ze strachu, ponieważ zobaczył swoją żonę we krwi, z dwoma bliznami na szyi, swobodnie chodzącą po pokoju. "Co się z nią stało, przecież była sparaliżowana i sama w ogóle nie mogła wstać z łóżka? Skąd tyle krwi?". Nouhad uspokoiła męża i w szczegółach opowiedziała mu o nocnej wizycie św. Charbela, o przebytej operacji oraz swoim całkowitym uzdrowieniu.

Jeszcze tego samego dnia cała rodzina Al-Chami pojechała do klasztoru w Annai, żeby donieść przełożonemu o cudzie uzdrowienia za pośrednictwem św. Charbela. Następnego dnia Nouhad zgłosiła się do szpitala w Bejrucie, by spotkać się z lekarzami, którzy ją leczyli. **Można sobie wyobrazić ich zdziwienie, gdy po dokładnych badaniach i usunięciu szwów stwierdzili, że z**

medycznego punktu widzenia nie da się wytłumaczyć całkowitego powrotu do zdrowia pani Nouhad, a tak perfekcyjnie założonych szwów jeszcze nigdy nie widzieli.

Wiadomość o cudownym uzdrowieniu Nouhad Al-Chami odbiła się głośnym echem w środkach masowego przekazu w całym Libanie. Tłumy ciekawskich zaczęły przychodzić do jej domu. Proboszcz i lekarz rodzinny doradzali kobiecie, aby przenieść się z rodziną w inne miejsce. Jednakże pewnej nocy podczas snu znowu pokazał się jej św. Charbel i powiedział: "Zoperowałem cię, aby ludzie się nawracali, widząc, że zostałeś cudownie uzdrowiona. Wielu ludzi oddaliło się od Boga, przestali się modlić, przystępować do sakramentów i żyją tak jakby Bóg nie istniał. Proszę cię, abyś uczestniczyła we Mszy św. w klasztorze Annaya 22 dnia każdego miesiąca. Na pamiątkę twojego uzdrowienia, do końca ziemskiego życia, w każdy pierwszy piątek miesiąca oraz 22 dnia każdego miesiąca twoje pooperacyjne rany będą krwawić".

Od tego czasu każdego miesiąca w wyznaczonym dniu uzdrowiona Nouhad przybywa do klasztoru w Annai, aby wraz z wielką rzeszą pielgrzymów uczestniczyć we Mszy św. i dziękować za cud uzdrowienia. Trzeba w tym miejscu odnotować jeszcze inne dziwne zjawisko: otóż obraz św. Charbela wiszący w domu Nouhad Al-Chami zaczął wydzielać pachnący olej o składzie, który w ogóle nie występuje w przyrodzie. Ponadto w ogrodzie państwa Al-Chami rósł duży dąb, który - jak mówi Nouhad - został pobłogosławiony przez św. Charbela, aby chorzy mogli wracać do zdrowia, pijąc wywar z jego liści.

W 1996 r. głośne stało się w Libanie cudowne uzdrowienie trzydziestoletniej Nadii Sader, matki dwójki dzieci. Była ona bardzo bogatą kobietą, uwielbiającą luksusowy i rozrywkowy styl życia. Pewnego dnia została całkowicie sparaliżowana, a przy tym co jakiś czas nawiedzały ją straszne bóle. Nic nie pomagały pobyty w różnych europejskich klinikach ani wizyty u najlepszych specjalistów. Pobożna przyjaciółka doradziła chorej Nadii, aby przystąpiła do spowiedzi, przyjęła Komunię św. i modliła się o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Charbela. Dała jej również do picia wywar z liści dębu z ogrodu Nouhad Al-Chami, który miał pobłogosławić św. Charbel, kiedy pokazał się jej we śnie.

Nadia początkowo z cynizmem odrzuciła te wszystkie propozycje, ale po kilku dniach wielkiego cierpienia zgodziła się. Najpierw pojednała się z Bogiem w sakramencie pokuty, potem przyjęła Komunię św. Zaczęła się również modlić, prosząc św. Charbela o

wstawiennictwo u Boga. Po modlitwie zgodziła się wypić napar z liści pobłogosławionego dębu. Po pierwszym łyku poczuła straszny ból, zaczęła krzyczeć i zemdlła. Później wyznała, że przed omdleniem zobaczyła Najświętsze Serce Jezusa otoczone intensywnym światłem. Po tym widzeniu straciła świadomość, którą odzyskała dopiero po trzech dniach. Po przebudzeniu wstała sama z łóżka - okazało się, że jej paraliż całkowicie ustąpił. Nadia mogła rozpocząć normalne życie, ale już inne niż przed chorobą. Zrozumiała, że człowiek, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał, jest największym nędzarzem na kuli ziemskiej, chociażby posiadał wielkie dobra materialne. Od tego czasu codziennie odmawia różaniec, czyta Pismo św., regularnie przystępuje do sakramentów i jest całkowicie oddana mężowi, wychowaniu dzieci oraz potrzebującym pomocy.

Różnorodne historie cudownych uzdrowień wskazują na fakt, że - jak trafnie zauważył A. de Saint-Exupery, autor *Małego Księcia* - "to, co najważniejsze, jest niewidzialne dla oczu" - a więc powrót do Boga oraz trud życia wiarą na co dzień. Główną misją św. Charbela było i jest uświadamianie ludziom, poprzez znaki i cuda, że Bóg istnieje, że czas naszego ziemskiego życia jest krótki i nie można go marnować, lecz trzeba go wykorzystać na dojrzewanie do miłości, bo w chwili naszej śmierci będzie się liczyła tylko miłość. "Chrystus wie, co jest w waszych sercach - mówił św. Charbel - i dlatego pragnie je przemieniać. Nie szukajcie prawdy poza Chrystusem. Kiedy Go poznacie, poznacie Prawdę i otrzymacie wolność i miłość. Chrystus pragnie, abyście byli wolni i nauczyli się kochać. Bądźcie pewni, że z Chrystusem zwyciężycie wszelkie zło".

Święci są czytelnym znakiem obecności niewidzialnego Boga, kochają nas i działają mocą Jego miłości. Innymi słowy to sam Pan Bóg działa przez nich, apeluje do naszej wolności, pokazuje nam ostateczny sens i cel naszego ziemskiego życia - niebo. Wzywa nas do nawrócenia, byśmy porzucili drogę grzechu, która prowadzi do strasznej rzeczywistości piekła, i zachęca do wytrwałej, codziennej modlitwy, regularnej spowiedzi, częstej Eucharystii oraz do życia według zasad Ewangelii.